

**NUMER 6  
KWIECIEŃ 2022r.**

**DOBRE WYCHOWYWAĆ I MĄDRZE KOCHAĆ  
GAZETKA DLA RODZICÓW**



**PRZEDSZKOLE 47 „MALI ARTYŚCI”  
WARSZAWA, UL. KROCHMALNA 1**



**MATERIAŁY ZBRAŁA I ZREDAGOWAŁA  
MARIA GÓRECKA JAROS  
ILUSTRACJE PRZYGOTOWAŁA  
ANETA DOROCCA**

## DLA MAMY I TATY

### Koncentracja uwagi

Umiejętność koncentracji jest niezwykle istotna w świecie, w którym człowiek narażony jest na stały dopływ bodźców. Nasz umysł, aby zachować równowagę, dokonuje wciąż wyboru pomiędzy tym co jest ważne, a co w tej chwili niepotrzebne. Osoba dorosła z racji doświadczenia, lepiej lub gorzej potrafi sprostać temu zadaniu. Lecz jak ma poradzić sobie z nim młody człowiek, który odbiera bodźce wzrokowe i dźwiękowe tak samo jak dorośli lub jeszcze intensywniej, a dodatkowo wszystko go ciekawi, wszystko chce wiedzieć od razu, a jego umiejętność radzenia sobie z emocjami jest wciąż w fazie intensywnego treningu?

Koncentracja to zdolność skupienia/ natężenia uwagi. Jest ona potrzebna przy wszystkich świadomych działaniach, np. przy prowadzeniu samochodu przez dorosłego czy słuchaniu bajki czytanej przez mamę na dobranoc, ubieraniu się i jedzeniu. Umiejętność ta rozwija się stopniowo w toku życia człowieka. U małych dzieci mamy do czynienia z uwagą mimowolną, czyli przyciąganą bez ich woli poprzez np. głośny dźwięk, kolorowy obrazek lub poruszający się przedmiot. Uwaga dowolna natomiast rozwija się z czasem, od ok. 3 roku życia przez wiek przedszkolny i młodszy szkolny. Dzięki niej jesteśmy w stanie kierować naszą uwagą, dostrzegać i robić to co istotne w danym momencie, a więc np. wysłuchać polecenia i wykonać zadanie.

Trudnościom w koncentracji często towarzyszy brak wytrwałości. Dla wielu dzieci problemem jest również spełnianie wymagań otoczenia – nie są gotowe do podjęcia wyzwań, zwłaszcza tych, przy których istnieje prawdopodobieństwo porażki.

Objawy niskiej koncentracji u dziecka:

- Poświęca małą ilość czasu zadaniu,
- Powierzchownie wykonuje zadanie,
- Często przerywa zabawę,
- Frustruje się przy trudniejszych zadaniach,

Wykonuje kilka rzeczy jednocześnie, nie doprowadza do końca rozpoczętych czynności,

- Szybko się męczy, narzeka na złe samopoczucie, bóle głowy, brak siły,
- Potrzebuje dużej ilości czasu, żeby zacząć daną czynność,
- Jest mało dynamiczne, wręcz powolne,
- Nie kojarzy, zapomina usłyszane polecenia, ma trudności w odnalezieniu się w sytuacji zadaniowej,
- Sprawia wrażenia mało spostrzegawczego,
- Szybko zniechęca się i nudzi.

Co możemy zrobić dla poprawy poziomu koncentracji dziecka?

- Przyjrzyj się otoczeniu dziecka i maksymalnie je uporządkuj.
- Słuchaj uważnie – ucz wzajemnej komunikacji. Nawiązuj z dzieckiem jak najczęściej kontakt werbalny: pytaj, jak minął dzień, jak się czuje, co się wydarzyło.
- Zaobserwuj emocje – zapanuj nad nimi.
- Przyjrzyj się diecie dziecka – nadmierna ilość słodczy, sztuczne barwniki i konserwanty są jego wrogiem.
- Zwróć uwagę, czy Twoja pociecha śpi wystarczająco długo.
- Ruch to zdrowie! Aktywność ruchowa działa zbawiennie na mózg.
- Ogranicz bodźce – za dużo w życiu dzieci jest bodźców płynących ze wszystkich stron
- Ćwicz pisanie liter, to poprawia poczucie własnej wartości, wymaga cierpliwości i dobrego nastawienia
- Unikaj strofowania – wzmacniaj dziecko pochwałami. Nie wytykaj błędów, nie pouczaj, nie narzekaj. Krytykując dziecko, wytwarzasz postawę bierno – agresywną. Najlepszym sposobem na zmianę zachowania dziecka jest dostrzeżenie właściwego zachowania i natychmiastowe chwalenie go.

- Gry i zabawy rodzinne – większość gier kształtuje nawyki pożyteczne dla koncentracji uwagi – umiejętność czekania na swoją kolej, planowania i przewidywania, wytrwania do końca gry, stosowania się do umów i obowiązujących reguł.
- Porozmawiaj ze specjalistami.
- Warto też zbadać słuch i wzrok dziecka – nierzadko słaba koncentracja jest wynikiem wady słuchu lub ukrytej wady wzroku.

Przykładowe ćwiczenia wspomagające koncentrację uwagi:

- Lampa, nos, podłoga – mówimy podane słowa i pokazujemy je ręką (prosimy aby dziecko pokazywało z nami), potem prowadzący zabawę co innego mówi, co innego pokazuje (prosimy dziecko aby pokazywało tylko to co mówimy);
- Czytanie opowiadania – dorosły czyta opowiadanie lub bajkę, a dziecko ma za zadanie reagować na sygnały (np. umówione słowo „księżniczka”) kłaśnięciem;
- Wystukiwanie rytmu – dziecko ma za zadanie wysłuchać rytmu zademonstrowanego przez osobę dorosłą (np. za pomocą cymbałków, bębenka lub kłaśnięciami), a następnie wystukać go samodzielnie;
- Drukarka – rysujemy na plecach dziecka figury geometryczne, proste obrazki, dziecko ma za zadanie odgadnąć rysunek lub narysować odpowiedź na kartce;
- Szczegóły – wyszukiwanie szczegółów na rysunkach lub różnic między ilustracjami;
- Labirynty; plan wydarzeń – słuchanie tekstu czytanego głośno przez osobę dorosłą, po czym – opowiadanie treści lub układanie planu wydarzeń;
- Głuchy telefon;
- Gry planszowe i układanki – np. puzzle, bierki, mozaika, Memo, itp.

**PAMIĘTAJMY !**

Koncentracja uwagi dowolnej jest stanem, który należy wspierać i ćwiczyć, ale zawsze z rozsądkiem, w dostosowanych do wieku ćwiczeniach i tylko metodami przyjaznymi dziecku.

Literatura:

1. Skiba D., „Koncentracja uwagi”, PWN, Warszawa 2017 r.
2. Janiszewska B., „Uwaga. Wspomaganie koncentracji i nie tylko. Ćwiczenia i zabawy dla dzieci od 4 do 9 lat”, Seventh Sea, Warszawa 2007 r.
3. Weyhreter H., „Trudności z koncentracją uwagi”, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2004 r.

## **Zabawy rozwijające koncentrację**

### 10 prostych zabaw rozwijających koncentrację uwagi

Koncentracja to umiejętność skupiania i utrzymywania uwagi na konkretnych zadaniach. W pierwszych miesiącach życia jest mimowolna – to dzięki niej noworodek skupia swój wzrok, początkowo na statycznym obiekcie, by później mógł wodzić wzrokiem za ruchomymi przedmiotami. Także dzięki niej dziecko osiąga kolejne kamienie milowe: eksploruje swoje ciało, otoczenie i nabywa kolejne umiejętności rozwojowe. Na etapie przedszkolnym koncentracja staje się bardziej świadoma – dziecko zaczyna wybierać aktywności, robić to, co jest dla niego ważne w tym konkretnym momencie. Dzięki temu może się uczyć, bawić i wykonywać codzienne czynności.

Co wspiera, a co utrudnia koncentrację?

Koncentracja uwagi to bardzo ważna umiejętność, jednak podatna na różne zakłócenia. Zdarza się, że sami – zupełnie nieświadomie – utrudniamy dzieciom rozwijanie tej umiejętności poprzez przestymulowanie: tu kolorowa piłka, tu grająca zabawka, tam krzyk siostry i włączony telewizor. Mózg małego dziecka nie jest w stanie uporać się z wszystkimi napływającymi bodźcami. Dlatego, by zapewnić dzieciom odpowiednie warunki do rozwoju koncentracji uwagi, warto ograniczyć ilość bodźców. Np.: kiedy chcemy oglądać książeczki, dobrze jest wyłączyć telewizor i ograniczyć stymulację fizyczną. Natomiast jeśli mamy ochotę się poprzytulać, turlać i skupić na bodźcach dotykowych, wówczas zrezygnujmy z dodatkowej stymulacji kolorowymi zabawkami czy głośnymi dźwiękami.

Aby dziecko mogło ćwiczyć koncentrację uwagi, potrzebuje:

- spokoju,
- ciszy (na ile to możliwe),
- ograniczonego kontaktu z elektroniką,
- wypoczynku po zabawie.

Twarz rodzica to najlepsza „zabawka edukacyjna”

Kolorowe, głośne zabawki „edukacyjne”- wbrew obietnicom producentów – nie służą rozwojowi koncentracji uwagi u małych dzieci. Małe dzieci nie potrzebują wielu zabawek. W pierwszych miesiącach życia najlepszą z możliwych jest rodzic – jego twarz, głos, mimika... Najprostsze, naturalne zabawki można w prosty sposób zrobić samemu. Świetnie sprawdzą się: grzechotki z butelek, tablice sensoryczne, gniotki, mąka czy inne pomoce kuchenne. Proste zabawki (piłka, drewniane klocki, pchacz, proste sortery, duże drewniane puzzle, puzzle kartonowe dla maluchów, balony, jedwabne chustki, czy karton chusteczek higienicznych) świetnie stymulują motorykę małą i dużą, wspierają koncentrację uwagi i dziecięcą wyobraźnię.

Starsze dzieci, równie chętnie jak maluchy, angażują rodziców we wspólne aktywności, z radością bawią się w wymyślone zabawy, odgrywanie ról. Dla dzieci w wieku przedszkolnym idealne będą zabawki angażujące zmysły i zachęcające do aktywności – rower, hulajnoga, piłki, klocki konstrukcyjne, huśtawka, hamak, a także „skarby natury” i proste przedmioty codziennego użytku, z których (wykorzystując potęgę dziecięcej wyobraźni) można tworzyć i konstruować – patyki, kamienie, woda!, sznurek, lina, garnki, miski, koce lub prześcieradła, sypkie materiały (np. mąka, grysik, ryż).

#### 10 prostych zabaw rozwijających koncentrację:

##### 1. Kuchenny plac zabaw

Dzieci uwielbiają bawić się w kuchni. Dlatego warto zagospodarować jedną szafkę/półkę i przygotować „kuchenny plac zabaw”. Można tam umieścić cedzaki, łyżki, drewniane noże, garnki, patelnie i inne przedmioty, którymi dziecko będzie mogło się bezpiecznie bawić. Kuchenne eksperymenty są bardzo wciągające i mają mnóstwo zalet. Dziecko jednocześnie rozwija koncentrację uwagi, poznaje różne faktury, kształty, temperatury, stymulując tym samym zmysł dotyku, wzroku, a nawet słuchu.

##### 2. Jest i nie ma

Zabawę w znikające rzeczy w przypadku młodszego dziecka można zacząć od dwóch dobrze znanych maluchowi przedmiotów – mogą to być klocki, piłki, samochodziki lub odpowiednio duże karty z obrazkami. Zabawa polega na rozłożeniu przed dzieckiem przedmiotów albo obrazków, a następnie zabranii (lub zakryciu np. chusteczką) jednego elementu. Zadaniem malucha będzie odgadnięcie, co zniknęło. W wersji dla młodszych dany przedmiot kładziemy za dzieckiem i zachęcamy maluszka do poszukiwań.

##### 3. Pokaż mi, gdzie jest...

Do tej zabawy możemy wykorzystać cały dom! Zadaniem dziecka będzie wskazanie tego przedmiotu, o który pytamy (np.: „Gdzie jest lampa? Gdzie jest okno?”). Dzieci w ten sposób wspaniale koncentrują uwagę, ale również rozwijają spostrzegawczość, a zabawa świetnie stymuluje rozwój mowy. W innej wersji zabawy, posłużyć nam mogą książki obrazkowe (świetnie sprawdzą się seriei „Opowiem ci, mamo”)

##### 4. Wspólne rysowanie i malowanie

Najprostsza i powszechnie dostępna zabawa, która nie tylko rozwija ale daje możliwość ekspresji twórczej i emocjonalnej. Warto zapraszać do wspólnego rysowania najmłodsze dzieci – zaczynając od odbijania rączki lub stópki, przez malowanie paluszkami na dużym arkuszu papieru. Dwulatkom warto kupić woskowe kredki w kształcie łatwym do chwytania i manewrowania (np. prostokątne), a także spieralne farby i zwykłe malarskie pędzle średniej wielkości.

##### 5. Układanie wieży

W ten sposób dziecko nie tylko ćwiczy koncentrację uwagi, ale również wspianiale rozwija koordynację ręka – oko i poznaje zależność przyczynowo-skutkową (zaczyna kojarzyć, że wieża przewraca się, kiedy ją popchniemy lub krzywo położymy klocek).

#### 6. Zabawy klockami

Ta aktywność jest bardzo lubiana zarówno przez dzieci, jak i przez rodziców. Przede wszystkim daje wiele możliwości zabawy: nie ogranicza, pobudza wyobraźnię i kreatywność maluchów, rozwija zdolności manualne, które przydadzą się m.in. w szkole. Z klocków można budować miasta, drogi, domy, sklepy... Maluszki początkowo mogą obserwować rodziców lub rodzeństwo – to też będzie ciekawe zajęcie, stymulujące uwagę. Z czasem same zaczną tworzyć pierwsze budowle.

#### 7. Nawlekanie koralików

Z maluszkami warto zacząć od nawlekania koralików o dużych rozmiarach, takich, by nie mogły ich połknąć. Im starsze dziecko, tym ruchy manualne stają się bardziej precyzyjne i możliwości zabawy się poszerzają. Dzieci mogą nawlekać koraliki według wzoru, segregować je czy tworzyć wyjątkową biżuterię.

na podstawie artykułu Lucyny Zalewskiej 25. 04.2021

## **CZYTAMY LITERATURA DLA DZIECI**

### **Humorystyczna bajka w wiosennym stylu ze zwierzątkami kojarzonymi z Wielkanocą.**

Śnieg stopniał już dawno. Królik o klapniętym uchu wystawił nieśmiało nos z norki w której spędził ostatnie kilka miesięcy. Zaciągnął się głęboko świeżym powietrzem. WIOSNA! Czas poskubać zieloną trawkę, powygrzewać wyliniałe futerko na słońcu! Wyskoczył niemrawo z zimowego legowiska. Po długim okresie przebywania w ciemnościach, Królik długo mrużył oczy, zanim przywykł do oślepiającej jasności dziennego światła.

Jak okiem sięgnąć, rozciągał się przed nim soczysty, zielony dywan trawy. Zabrał się więc natychmiast za pierwsze, wiosenne śniadanie. Och, jak smakowały młodziutkie kępki! Jakże inne od suchych wiązek, które podjadał w zimie w swojej spiżarni! „Mniam, mniam, wspianiały smak” – myślał sobie Królik szczypiąc raz za razem soczyste źdźbła.

– Pi, pi, pi! – rozległo się nagle w pobliżu.

Królik zastygł w bezruchu. Z pyszczka sterczały mu dwa liście młodego mlecza – niczym monstrialne, zielone kły.

– Pi, pi, pi – pipipikowanie stało się bardziej natarczywe i dochodziło z małej, żółtej kuleczki toczącej się po zielonym dywanie wprost na Królika. W końcu kulka uderzyła w niego miękko, odbiła się i pipiknęła żałośnie. Królik drgnął, a z pyszczka wypadł mu jeden listek. Drugi listek wypadł mu, gdy kulka zapiszczała radośnie „Mama!”.

Mógł za to teraz dokładniej przyjrzeć się kulce. Okazało się, że jest puszysta jak królik i posiada dwie cienkie, różowe nóżki. Miała czarne oczka i mały dziobek.

– Pi, pi, pi! Mama! – krzyknęła radośnie żółta kuleczka.

– Nie jestem żadna mama – obruszył się futrzak. – Po pierwsze jestem królikiem, a ty kurczakiem, więc to niemożliwe. A po drugie, jestem facetem, więc to niemożliwe podwójnie – wyjaśnił rzeczowo.

– Och, ty na pewno jesteś moją mamusią, jesteś taka duża i puszek masz taki jak ja!

– Przecież ci tłumaczę, że jestem chłopakiem! – zdenerwował się Królik. – Poza tym nie przypominam sobie, żebym ostatnio znosił jakieś jajka!

– Nie znosisz jajek? – upewniało się kurczątko.

– W żadnym wypadku. Twoją mamą jest kura. Kura znosi jajka i z nich na wiosnę wylęgają się kurczęta, takie jak ty – pouczył żółtodzioba Królik.

– Och, co ja teraz zrobię? Kiedy wyszedłem z jajka, nie było nikogo, tylko wszędzie same skorupki. Pi, pi, pi, gdzie jest moja mamusia? – zaczął chlipać kurczaczek.

Królik był zły na tą małą żółtą kulkę, która piszczała i płakała, przeszkadzając mu w delektowaniu się pierwszym, wiosennym śniadaniem. Chciał mu powiedzieć, żeby poszedł szukać gdzie indziej matki kury, ale kiedy popatrzył na żałośnie kwilące kurczątko, żal mu się go zrobiło.

– Dobrze już dobrze, przestań kwilić mały, poszukamy twojej mamy. Trafisz z powrotem do gniazda?

– Chy... chyba tak! – zapiszczał radośnie Kurczak. – W tę stronę!

Żółta kulka dała nura w zielony dywan trawy i pognąła przed siebie. Królik pokicał za nią. Po pięciu minutach króliczego kicania i kurczącego truchtania znaleźli się nad leniwie płynącym strumykiem. Po obydwu jego stronach stały grube, stare wierzby. Wyglądały jak wielkie czupiradła kłaniające się sobie nawzajem. Długie, giętkie gałązki przypominały włosy tańczące na wietrze w które wpleciono mnóstwo koralików. Te koraliki to były niezliczone ilości bazich kotków – wierzbowych kwiatów przypominających puszyste kuleczki.

Jedna z takich kulek spadła wprost pod nóżki Kurczaka. Ten pochwycił go bez zastanowienia w dziobek i zaczął dreptać dalej.

– Ej, Kurczak, po co ci ten kotek? Będziesz go jadł, czy co? – zapytał zaciekawiony Królik.

– No skądże, zaopiekuję się nim, mamusia go opuściła – powiedział Kurczak, delikatnie kładąc wierzbowego kotka na ziemi.

– Że, że co? – Królik aż przysiadł z wrażenia – zwariowałaś? Przecież to jest zwykły baziak, baziaki nie mówią, ani nic nie czują.

– Ten wszystko rozumie! Mówi, że jest bardzo samotny i potrzebuje mamusi. Więc ja będę jego mamusią.

– A ty Kurczak właściwie to jesteś chłopak czy dziewczyna? – zapytał Królik, a oczy miał jak dwa wielkie talerze.

– Chłopak jestem oczywiście, kogutek.

– To jak możesz być mamusią?! – wrzasnęła Królik. – W dodatku mamusią wierzbowego kotka, który spadł z drzewa?! – pieklił się dalej. – Poza tym jesteś przecież dzieciakiem, który dopiero co wykluł się z jajka, a dzieci przecież nie mogą mieć dzieci!

– Nie krzycz tak wielka mamusiu, straszysz wierzbowego kotka... – Kurczak pogładził dziobem swoją małą znajkę.

Królik zamilkł nieco speszony. „Może rzeczywiście ten mały jakoś się rozumie z baziakiem?” – pomyślał. „W końcu, kto go tam wie...”

– Dobrze już dobrze, chodźmy dalej szukać twojej mamy kwoki, bo jak tak dalej pójdzie, to nie znajdziemy jej do wieczora.

– Ale... ale ja już nie bardzo wiem, gdzie jesteśmy, nie pamiętam w którą stronę iść – chlিপnął kurczak.

– No a coś pamiętasz, w ogóle, cokolwiek, coś, no wiesz, byle co.... – tracił nadzieję futrzak.

– Pamiętam „beeeeee...” – powiedział Kurczak.

– Beeeeee? – postawił klapnięte ucho Królik.

– Tak jakby. Beeeeee.

Królikowi ucho klapnęło z powrotem. Znów miał wybuchnąć złością, ale ucho podniosło się na nowo. W oddali usłyszał coś jakby „beeeeee”. Wytężył słuch, czy aby się nie przesłyszał. Beczenie powtórzyło się. Dobiegało z drugiej strony rzeczki.

– Chyba wiem w którą stronę powinniśmy iść – powiedział i pokicał w stronę kładki przerzuconej przez rzeczkę.

Kurczak potruchtął za nim z bazim kotkiem w dzióbku.

Po kilku chwilach dotarli na polanę skąd dochodziło beczenie. Na jej środku stał duży, wełnisty baran z okazałymi, kręconymi rogami na głowie. Szczypał trawę, a między każdym szczypnięciem wydawał żalosne pobekiwanie.

– Cześć Baranie – rzucił Królik na przywitanie.

– Dlaczego mnie przezywasz baranem, beeee?! – zabeczał Baran.

– Przezywam? Przecież jesteś Baranem – zdziwił się Królik.

– Ja ci pokażę barana! – zabeczał Baran, gniewnie zniżył łeb w stronę Królika i zaczął przebierać nerwowo jedną nogą. Wystraszony Kurczak schował się za futrzaka.

– Daj spokój baranku, daj spokój bo ja... – Królik zaczął się pomału wycofywać.

– Bo ja, bo ty, bo co? – ruszył za nim Baran gniewnie sapiąc nozdrzami.

– Bo mam Kurczaka i nie zawaham się go użyć! – zaryzykował Królik, wypychając biednego Kurczaka przed siebie.

Kurczak wyglądał przy Baranie jak pchła przy tłustym kocie. Trzymając kurczowo baziaka, zmrużył oczy ze strachu. Bał się nawet pomyśleć, co się zaraz stanie. Stała się jednak rzecz zupełnie nieoczekiwana. Baran, gdy zobaczył Kurczaka natychmiast cofnął się o dwa kroki, padł na ziemię i rozpaczliwie zabeczał.

– Neeee, beeeee, nieeeee! Tylko nie kurczaki! Zabierzcie je ode mnie!

– Teraz pamiętam, pipipi! – zapiszczał Kurczak. – Kiedy wyklułem się z jajka, to beczenie mnie wystraszyło. Wskoczyłem z gniazda i biegłem przed siebie!

– Aż dobiegłeś do mnie – stwierdził Królik.

– Tak, tak było! Gdzieś tutaj musi być moja mamusia! Pipipi!

– Nie rozumiem tylko jednego... – zastanowił się Królik. – Dlaczego wielki Baran boi się małego Kurczaka?

Ledwie powiedział te słowa, z zasuszonych zarośli otaczających polanę wyskoczyła najpierw pomarańczowa, a potem niebieska kulka. Zaraz za nimi wyskoczyła kulka fioletowa, brązowa, jasnozielona, czarna w jasne kropki, niebieska w żółte paski, żółta w czerwone kropki, o rety! Chmara kolorowych kulek potoczyła się po trawie wprost w kierunku beczącego żałośnie Barana.

– Tatus, tatusiek, tatunio! Pipipi! – piszczały kolorowe kulki. Otoczyły Barana, pipikały radośnie, niektóre powskakiwały na niego i buszowały w jego gęstej, białej wełnie. Były to zupełnie takie same kurczaki jak Kurczak z wierzbowym kotkiem, ale jakieś takie... kolorowe.

– Khe, khe... – zakaszłał przypominając o swojej obecności Królik. – Słuchaj kolego, bara... baranku. A dlaczegoż to te maluchy nazywają cię... tatusiem?

– To nie jest wcale śmieszne – odparł Baran nie otwierając oczu. – To można powiedzieć nawet pewna... tragedia.

– Tragedia? Jak to? – zaciekawiał się Królik, a Kurczak z wierzbowym kotkiem patrzył oszołomiony na buszujące w baraniej wełnie kolorowe pisklaki.

Baran westchnął i zaczął opowiadać.

– Tu niedaleko, w zaroślach, siedziała Kura na jajkach. Siedziała na nich przez długi czas. Nic nie jadła i nic nie piła, bo się bała, że jak opuści gniazdo, to jajka się zaziębią i kurczątko się nie wyklują. W końcu jednak musiała się napić i coś zjeść. Potruchtała szybko nad rzeczka, napiła się, pojadła trochę i wróciła do gniazda. Wtedy okazało się, że ktoś jajka jej pomalował. Na pomarańczowo, niebiesko, fioletowo, brązowo, jasnozielono, czarno w jasne kropki, niebiesko w żółte paski, żółto w czerwone kropki i tak dalej i tak dalej. Tylko jedno jajko pozostało nietknięte, widać ten ktoś nie zdążył go pomalować. Kura bardzo się tym przejęła. Nie wiedziała, co się z takich pomalowanych jajek wykluje. Siadła jednak na nich znowu, bo jeżeli z kolorowymi jajkami coś będzie nie tak, to zawsze zostało przecież jedno normalne dla którego warto poświęcić jeszcze kilka dni. Siedziała więc dalej cierpliwie, aż dwudziestego pierwszego dnia skorupki zaczęły pękać. Jedno po drugim. Z kolorowych skorupki wyskakiwały kolorowe kurczaki. Z pomarańczowego jajka – pomarańczowy kurczak, z niebieskiego – niebieski...

– Z fioletowego – fioletowy, z brązowego – brązowy – wtrącił się Królik. – I tak dalej i tak dalej. I co było dalej?

– Dalej było tak, że wykluły się kurczęta ze wszystkich kolorowych jajek, ale zostało jedno. To nie pomalowane. Kura siedziała na nim jeszcze przez cały dzień, ale jajko było niewzruszone. Musiała jednak znowu czegoś się napić, coś przekąsić no i kolorowych kurczaków trochę przyuczyć do życia. Opuściła więc na trochę gniazdo, a kiedy wróciła, okazało się, że z ostatniego jajka zostały same skorupki, a po kurczaku nie ma śladu. Załamała się po tym nerwowo i gdzieś uciekła, a że ja



byłem najbliżej, to kurczaki uznały, że jestem ich... tatusiem. Teraz nie mogę już jak dawniej skubać trawy, bo mi spokoju nie dają...

– Wygląda na to, że nerwowe załamanie Kury było nieuzasadnione – poinformował Królik Barana.  
– Bo zguba się znalazła.

– Ach, więc to ty jesteś tym ostatnim Kurczakiem? – Baran przyjrzał się uważnie pisklakowi.

– Tak, to ja, a to mój wierzbowy kotek – pogłodził Kurczak baziaka.

– Pozostaje nam tylko odnaleźć kurczakową mamę – powiedział Królik. – Gdzie ona się może podziewać?

– A żebym to ja wiedział... – westchnął smętnie Baran. Zaraz jednak został zagłuszony przez radosny okrzyk pisklaków.

– Mama, mamusia! Pipipi! – kolorowe kurczaki zaczęły szybko opuszczać baranie futro i pędzić w stronę zarośli, skąd z głośnym gdakaniem wynurzyła się Kura. – Mamusia się znalazła, braciszek się znalazł mamó! – przekrzykiwały się kurczęta.

– Och naprawdę? Odnalazł się? – uradowana Kura podbiegła do równie ucieszonego Kurczaka z wierzbowym kotkiem.

– Mamusia! Pipipi! – zapiszczał Kurczak.

– Dzień dobry... babciu – odezwał się Królik. – Masz tu swojego Kurczaka i wnuczątko.

– Babciu? Jak to babciu? Wnuczątko? – Kura szeroko otworzyła oczy patrząc na wierzbowego kotka w dzióbku Kurczaka.

– Tak, wnuczątko – mrugnął Królik do Kury porozumiewawczo. – Nie wiem czy wnuczek czy wnuczka ale to już chyba Kurczak ci powie, hahaha! – roześmiał się Królik wesoło. Musnął delikatnie Kurczaka po grzebyku. – Wracam do siebie. Powodzenia mały. Pilnuj się mamy i braciszków.

– Do widzenia! Do zobaczenia Króliczku – pisał Kurczak na pożegnanie. – Dziękuję!

Królik odwrócił się i pokicał w stronę kładki na rzeczce. Na mostku przystanął i popatrzył jeszcze jak wesołe kolorowe kropki oddalają się w stronę zarośli wraz ze swą mamą Kurą, a Baran, już bez żalnego beczenia, poszczypuje w spokoju trawę. Uśmiechnął się pod wąsatym nosem, wrócił w pobliże swojej norki i zabrał się za przerwane, wiosenne śniadanie.

napisał: Piotr Walczak

## K O N I E C

### WIERSZE

#### **Jak to dobrze być chłopakiem**

Jak to dobrze być chłopakiem  
Małym, sprytnym łobuziakiem.  
Można bawić się w kowboi,  
co dziewczynkom nie przystoi.

Figle płatać starszej siostrze,  
Na motorach znać się dobrze.  
Można marzyć godzinami,  
że się walczy z piratami.

Na boisku nosić korki  
I być mistrzem deskorolki.  
Bohaterem być dla mamy.  
Na przejmować się głupstwami.

Można zawojować światem,  
Tylko trzeba być chłopakiem.



Bo chłopakiem być jak wiecie,  
To najlepsza rzecz na świecie!

Katarzyna Kowalska

### **Gucio**

Słyszeliście już o Guciu?  
Kim jest Guccio? Mistrzem w psuciu!

Raz nożyczki popsuł Guccio  
I coś sobie przy tym uciął.

Jejku! Jejku! Pewnie palec.  
Nie, nie palec uciął malec.

Może Guccio przez to psucie  
Uciął sobie język... w bucie?

Może guzik i pętelkę?  
Rudy loczek? Albo szelkę?

Albo jedną z dwóch nogawek?  
Chustki skrawek lub rękawek?

Muszkę w groszki na tasiemkę? Nie!  
Gucio uciął sobie... drzemkę!

Na kanapie z kotem śpi  
I na zmianę chrapią: chrr chrrrrr

Gdy już nie ma nic do psucia,  
Sen natychmiast morzy Guccia.

Jan Kazimierz Siwek

### **ZAGADKI Z PRZEDSZKOLNEJ SZUFLADKI**

Chodzisz po nich na dół, do góry,  
gdyby nie miały końca,  
doszedłbyś po nich do chmury.

Lekkie, duże, kolorowe,  
często bardzo wybuchowe.  
Gdy za mocno napompujesz,  
to pękają i żałujesz.

Czerwony kapelusz widać z daleka,  
na tego grzyba grzybiarz nie czeka.

Nikt go nigdy nie próbuje,  
każdy wie, że grzyb ten truje.

Jaki strunowy instrument, czy wiecie,  
jest bardzo znany na całym świecie?  
Paganini na nim grał,  
w reku zawsze smyczek miał.

W korycie swoim leniwie płynie,  
każdą przeszkodę prawie ominie,  
gdy większą od siebie na drodze spotyka,  
to do niej wpływa i... szybko znika.

Domem jest dzikiego zwierza,  
tam zobaczysz dzika, jeża.  
Ludzie często w nim bywają,  
w cieniu drzew odpoczywają.

Ma dwa koła i pedały,  
bywa duży oraz mały.  
Kiedy na nim jedziesz sobie,  
inwestujesz w swoje zdrowie.

Wielcy władcy i królowie  
nosili ją na swej głowie.

Gdy się auta wloką drogą,  
potem jechać już nie mogą.  
Jak ta rzecz jest nazywana,  
przez kierowców nielubiana?

Kiedy nagle źle się czujesz,  
dużo kichasz, gorączkujesz,  
gdy masz już wszystkiego dość,  
jak nazywa się to coś?

**WSZYSTKIM PAŃSTWU ŻYCZYMY  
ZDROWYCH, SPOKOJNYCH, RODZINNYCH ŚWIĄT**

